Nr. 37. Lwów, Sobota dnia 11. Września 1875. Rok VII.

SZCZUTEK

Szczutek wychodzi od roku 1869 co Niedzielę.
Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową kosztuje całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.
W Wielkiem księztwie Poznańskiem 5 talarów.
We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 21 franków.
Prenumerować można w redakcji „Szczutka" przy ulicy Sobieskiego, gdzie sklep Jürgensa, pod liczbą 4 1. piętro; we wszystkich księgarniach i ajencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.
Reklamacje nie opłacają się.
Listy przyjmują się tylko opłacone.
Manuskrypta nie zwracają się.



Prenumerata we Lwowie kosztuje z przesyłką pocztą miejscową do domu całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 centów.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 ct.
Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.
Inseraty drukują się za opłatą 6 ct od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronica inseratowa zawiera cztery szpalty.
Inseraty przyjmuje: Administracja Szczutka; drukarnia K. Pillera; Ajencja W. Piątkowskiego przy placu katedralnym.
W Wiedniu: Ajencje Haasensteina Vogel. — W Berlinie: Rudolf Moose.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

ZNAKI „CZASU!"

Onego czasu
Wśród sezonu ogórkowego kwasu
Pojawił się artykuł w szpaltach krakowskiego „*Czasu*"
Twierdząc że: *Hac et ista*
Umie organista!
Albowiem, o rety, o rany!
„Wrzaskliwy alarm wojenny" był już „zapoczątkowany"
W ogólny nowin post
Przez berlińską *Post*,
W artykule pod napisem: *Ist der Krieg in Sicht*
Ja oder nicht! —

Na ten wrzaskliwy surm bojowych dźwięk,
Ogarnął Europę wielki bardzo lęk,
Giełda popadła w okropną panikę
Domyślając, że ktoś chce wyrznąć komuś frykę,
Anglosy notowano Trzydzieści i cztery,
Jak liście z drzewa spadały papiery,
Tranzakcji nie robiono, wszystko było *flau*,
Au Au! Au Au!

Nawet i w Krakowie nad brzegami Wisły
Różne co do wojny robiono domysły
Susząc mózg nad tem dniem i nocą;
Kto się bić będzie, z kim, i o co?
Już tworzono kombinację
Kto „ocali sytuację"
Kto będzie puklerzem wśród grożących burd:
Bismark czy Woda z *Lourdes?*

* * *

Aż w tem z pod egidy pana Aegidego
Zabrzmiała kantyczka tonu wesołego:
Hej kolenda, kolenda!
I na świat zabrzmiała wesoła nowina,
Że w mieście Kolonji przy kieliszku wina
Pełen elegancji
Wspomniał Fritz bardzo pochlebnie o Francji,
Hej kolenda, kolenda!

Na tę wieść wesołą w Krakowie nad Wisłą
Trzy „nieświtających świtów" naraz błysło,
Zapalono różnych „ciemnych brzasków" siła,
I radość powszechna w wszystkich sercach była
Że się „sytuacja sama ocaliła".
I odtąd w Krakowie każdy pauper śwista:
Wie *Et haec et ista*
„Czasu" organista!

Polityk lwowski.



— Już nawet ja straciłem kombinację, i nie wiem, czy będzie wielka wojna, czy nie. Bodaj to się święciły panie tego, czasy, Napoleona! Człowiek, panie tego, wiedział zawsze, co się święci, a dziś panie tego dziwadła się dzieją — i to przeciw wszelkim prawom polityki, panie tego. Bo moi panowie, w tem nie ma sensu za grosz aby wszyscy panie tego w zgodzie mięszali się do spraw tureckich. To panie tego, taka zgoda pobałamuci najlepszego polityka. A wszystko to Bismark tak nakręcił i nawet Francję pociągnął; a ja panie tego powiadam, jak Czas krakowski pisze: że Francja głupia, i to formalnie głupia, bo się w przyjaźń wdaje z Niemcami, kiedy ja wyrachował, że jeszcze tej jesieni powinni się pobić.

Ja, panie tego, nie wierzę, aby to się na zgodę zanosiło; gdzie kucharek wiele, tam rosół nieposolony, tak i tu panie tego sześciu ich radzi, to i poczubić się muszą, chybaby już polityki żadnej na świecie nie było. Ale terno, panie tego, jest gotowiusieńkie: Turek to 1, bo sam, dyplomacja 6, bo jest ich sześciu, a 13 na szczęście Hercogowińczyków, i wygrana pewna.

Ostatnie wiadomości „Dziennika Polsk.“ z pola walki w Hercogowinie.

Mostar 9. Września (depesza turecka.) 100-tysięczna armja turecka pod dowództwem wielkiego **K**ibrizli **J**ussufa **E**ffendiego **P**aszy przeciąga już od pięciu dni wzdłuż i wszerz Hercogowinę, szukając daremnie za powstańcami. Wczoraj przetrzęśnięto w tym celu wszystkie kretowiska pod samą Cetynją, ale napróżno. Armja turecka wre żądzą walki i tryumfu.

Mostar 10. Września (depesza turecka.) Dziś rano spostrzegł patrol turecki z daleka na wysokiej skale przechadzającego się powstańca, który na widok zbliżających się wojsk tureckich w przystępie rozpaczy rzucił się ze skały na dół i potłukł się na miazgi. Zdarzenie to wznieciło w szeregach tureckich frenetyczny entuzjazm. Ztłumienie powstania należy już do kwestyj dokonanych.

Mostar 11. Września (depesza turecka.) Zwycięztwo niebywałe! Oddział turecki złożony ze 100 ludzi uderzył dziś rano na 10-tysięczną armję powstańców i zniósł ją do szczętu. Wszystko co było legło na placu lub dostało się do niewoli. Jeden tylko Jurko Jumarkovich udawszy umarłego, gdy Turcy się oddalili, zerwał się i uciekł w góry. Wysłano za nim listy gończe. Ze strony tureckiej jeden żołnierz brodząc we krwi powstańców zamoczył nogi i dostał lekkiego zapalenia płuc — przebieg choroby jest normalny.

(Dalszych wiadomości dotąd Dziennik nie otrzymał.)

Rozmowa Gogątek.



— Ty, czy polujesz w tym roku?

— E nie, bo widzisz... mój stary gniewa się, żem nie zdał matury i nie chciał mi kupić strzelby.

— No patrzaj! a mój mi właśnie obiecał, że jak niezdam w tym roku matury, to mi sprawi *„odtylcówkę.“*

SPRAWOZDANIE

z ruchu Akademji umiejętności.

Miesiąc Wrzesień.

Z powodu wywieranego ze wszech stron moralnego nacisku, ażeby członka Antoniego Walewskiego wypędzić z Akademji, uchwalono tegoż Walewskiego nie wypędzać, na dowód, iż Akademja jest na nacisk moralny wytrzymałą.

Natomiast uchwalono w sali posiedzeń publicznych Akademji umieścić popiersie tegoż członka Antoniego Walewskiego z odpowiednim napisem.

A ponieważ w Akademji francuzkiej znajduje się popiersie Moljera, z podpisem: „Nic nie brakowało do twej chwały, ciebie brakowało do naszej,“ przeto na popiersiu członka Antoniego Walewskiego danym będzie podpis: „Nic nie brakowało do twojej hańby i ciebie nie brakowało do naszej.“

Członek Akademji umiejętności, mąż wielce uczony U-worów, nadesłał do Akademji pismo, w którem oświadcza, że kto kolegował z „wieszatelami“ z wieszanymi kolegować nie może, uprasza zatem o wydalenie członka Antoniego Walewskiego, lub też o wykreślenie jego samego (uczonego U-worów) z listy członków Akademji.

Z powodu tego pisma Akademja po raz drugi wzięła pod rozbiór sprawę wypędzenia członka Antoniego Walewskiego, i postanowiła powtórnie, że członka tego nie wypędzi, albowiem członek uczony U-worów, mylnie się zapatruje na swego kolegę. Członek Antoni Walewski został wprawdzie powieszony *in effigie*, ale *in natura* jest „wieszatelem,“ bo na str. 190 swego dzieła żałuje, że car Mikołaj nie mógł kilku szubienicami zakończyć spisku polskiego, który się zakończył sądem sejmowym. Może zatem członek uczony U-worów bezpiecznie kolegować z członkiem Antonim Walewskim.

GOGO.



Choć jak każdy człek *comme il faut*
Stoję zawsze przy torysach
Jednak wołam: Reform, reform,
Reform w naszych trza kulisach!

Dobre chęci ma dyrekcja
Naszej sceny, więc ją chwalę,
Że, by zyskać mir u Gogów
Forsę wkłada w *corps de ballet.*

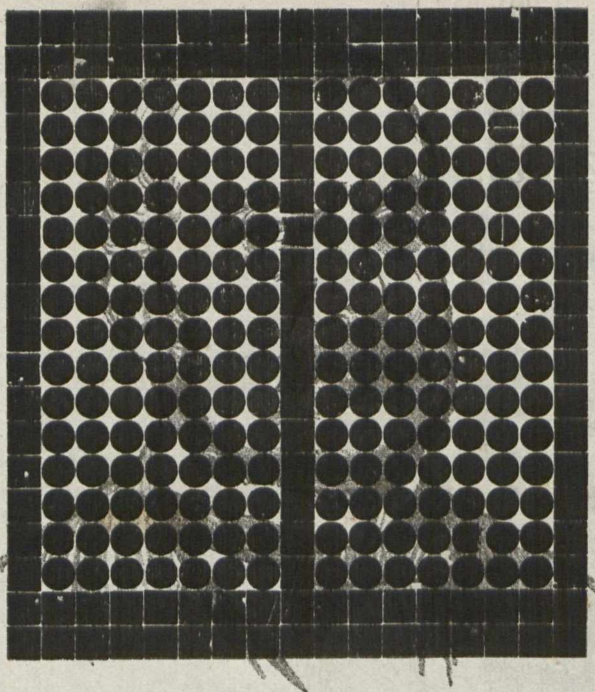
Lecz na dobrych nie dość chęciach,
Bo, by módz kaptować Gogi,
Musi balet być baletem,
I mieć więcej niż — dwie nogi.

TEATRALNE.

A. Czemu Gazeta Narodowa milczy o baletniczkach teatru lwowskiego?

B. Bo przeczuwa, że należałoby je czemś pokryć, więc pokrywa tymczasem milczeniem.

A. Jaka to szkoda, że to milczenie nie jest grubym kocem, i że to pokrywanie nie odbywa się na scenie.



(Z albumu „Szczutka“.) Portrety ministrów austrjackich.

Książe Adolf Auersperg, prezydent ministrów... resztę skonfiskowała c. k. prokuratorja państwa i zabrała cały pierwszy nakład.

NB. Przy tej sposobności słówko od administracji do stron umieszczających inseraty w dodatku: „Liczne konfiskaty, jakim nasze pismo ulega, wywołały obawę, że inseraty idą do kryminału, zamiast do rąk publiczności. Otóż dla uspokojenia publiczności inserującej, donosimy, że po każdej konfiskacie robimy natychmiast nakład drugi i rozsyłamy szan. prenumeratorom, wraz z dodatkiem inseratowym.“

Administracja „Szczutka.“

Imci pan Onufry.



— Znowuś gazeciarze wymyśleli nową kunirację na maistrat. Pisało oś onegdaj po gazetach, co we Lwowie je egipska ciemność w nocy. To je nie prawda, bo my żadnej zagranicznej ciemności nie potrzebujemo; i maistrat jak chce, coby była noc, to nie potrzebuje aż do Egiptu pisać, by same potrafimo noc zrobić. My mamo swoją maistracką noc. Raz je kontrakt spisany, co się nie świeci w latarniach, jak w kalendarzu stoi, że księżyc świeci — i naj tak zostanie, bo tak dawniej bywało. A gazeciarze naj do pana Boga apelują, i naj tam do nieba piszą, coby księżyc im zaświecili, a z maistratem niech się nie zaczepiają — bo jak się rozgniewamo, to latarnie het skasujemo. My z przedmieścia po nocy w mieście się nie włóczymo, a panicze, jak chcą chodzić, to naj swoje latarnie mają. Raz im zawadzają psy, co chodzą bez kagańca, to znowuś im zawadza jak je deszcz — błoto, a jak nie ma deszczu — to proch, innyj znowuś wygaduje na trytuary i woła aby mu dać hasfaltu, a drugij krzyczy, co nie ma firanki w maistracie, ani żadnej muzyki maistrackiej — i tak furt, same wygadywania. Chciałoby to z miasta zrobić jakieś parady, jak w Paryżu, a wszystkie te marcypany to za nasze pieniądze chcieliby porobić. Gazeciarz pisze — a ty mieszczanie płać, płać i nic nie gadaj, bo cię wymalują taj opiszą, jak nieboże stworzenie. Owoś trza jakijś podatek na jenteligentów wykoncepować, naj i oni płacą, jeżeli chcą parady. Naj sobi same latarnie płacą, kiedy im księżyca za mało — a maistrat naj się nie da namówić, coby sam płacił. Taj tylko!

List Icka Dieb-ergera aus Oszwięcim

do Szmajgełesa we Lwowie.

Lieber Szmajgełes!

Ty chcesz, aby ja ci dał materjal do korespondans o naszych stosunkach. Nu, sygit; ja ci będę napisał ztąd do Lwowa, nu a ty uze Lwowa do Neue Freie Presse, aby całe Europa czitała. Napisz do Presse, co ech Dieb-erger wszistko znaczę w całem Herzogtum Zator und Ausschwitz — ech bin der erste Mann. Nu — ten Zellinger aus Biala dus ist gur nischt. Eigentlich to jest głupi człowiek, chociaż wun od żidów pochodzi. Der Haperfeld — nu, to ten zrobił szwindel z propinacją, ale nie jest polityk. — Szrab also do Freie Presse, że ja sam już wszistko tak zrobię, że Zator und Ausschwitz pójdzie najpierw w żidowskie ręce, a potem bardzo tanio damy Niemcom.

Mój plan jest taki: Zellinger pożycza na hipotekę Polakom, i zrobi licytację; Haperfeld i spółka zjedzą majątek miejski nu a ja, zepsuję handel mit die wołes — nu — bo ja im daję zgniłe siano i bardzo drogo; cały plan jest, że wszistko co polskie musi przyjść na biedę, und wird auswandern. Zostanie Zellinger, Dieb-erger (das bin ech) und Haperfeld i jeszcze kilku von die unseren Leute, a potem zrobimy a Szreibebrief do Bismarka i za gótówkę damy mu ganz Zator mit Ausschwitz Er sołł anektiren. Dus ist mein Plan! — Dus szrab do Neie Presse, niech Europa wie — wie a soi bei uns ist. Połowę tego, co ci Presse zapłaci, wirst du mir geben. Grüss den Szomer Izrael und den Moszko in Kriminal. Łeb woł.

Twój Dieb-erger aus Oszwięcim.

TELEGRAMY „SZCZUTKA.“

Kraków. Nie mogąc w inny sposób pozbyć się niektórych radców miejskich, którzy się ogłosili „nieustającymi,“ wyborcy postanowili wyrugować ich z Rady drogą procesu. W Namiestnictwie jako pierwszej instancji wygrali proces, ale Rada apelowała do ministerstwa.

Wiedeń. Z powodu zaniesionego do ministerstwa rekursu Rady miejskiej Krakowskiej przeciw decyzji Namiestnictwu wywołanej protestem wyborców, ministerjum z uwagi, że kto się procesuje z miastem, a zatem i z wyborcami, ten w skutek wyraźnego przepisu statutu gminy Krakowa (§. 30 *lit. d.)* nie może być radcą miejskim, postanowiło uznać Radę miejską Krakowską za nieistniejącą *de facto*, ponieważ wszyscy radcy utracili mandaty i poleciło rozpisać nowe wybory całkowitej Rady.

Korespondencje Redakcji.

— **Z. w Krakowie.** Prosimy o zakończenie. — **L. we Lwowie.** Trywialne. — **P. R. we Lwowie.** Nie zgadza się z tonem pisma. — **Op. w Białej.** Zanotowaliśmy. — **X. z O.** Dziękujemy. — **Korespondent z Konstantynopolu.** Czekamy z upragnieniem. — **Op. Al. St. i Y. we Lwowie.** Listy Panów poszły do kosza.

Od administracji.

Przypominamy że się zbliża koniec kwartału.

Wspólna dyplomatyczna interwencja sześciu mocarstw,

i jej właściwa przyczyna.



— Czegoż chcecie wszyscy razem od mojej kieszeni? sześciu to za dużo!
— Tem lepiej dla ciebie, że nas jest sześciu; jeden gotów co wyciągnąć.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. Czcionkami K. Pillera.